

PRENUMERATA

w miejscu:

rocznie . . . rs. 3 kop. 20
półrocznie . . . rs. 1 kop. 60
kwartalnie . . . rs. — kop. 80

Cena pojedynczego numeru
kop. 8.

z przesyłką:

rocznie . . . rs. 4 kop. 80
półrocznie . . . rs. 2 kop. 40
kwartalnie . . . rs. 1 kop. 20

TYGODNIK

OGŁOSZENIA.

Za ogłoszenie 1-razowe k. 8 od jednoszpaltowego wiersza petitu. Za ogłoszenia kilkakrotne — po k. 5. od wiersza. Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po k. 10 od wiersza.—Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po k. 20 od wiersza petitu.

(Jeden wiersz szerokości strony = 4 wierszom jednoszpaltowym.)

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Prenumeratę przyjmują:

W Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie. W Łodzi księgarnie Schatke, Fischera i Kolińskiego. W Częstochowie W. Komornicki. W Bezdzinie W. Janiszewski Stan. W Brzezinach W. Adam Mazowita. W Dąbrowie W. Waligórski Karol. W Sosnowcu W. Jermulowicz. W Łasku W. Grass. W Rawie W. Hipolit Olszewski. W Radomsku W. Myśliński i Sklep Stowarzyszenia Spożywczoego.

Ogłoszenia przyjmują:

W Piotrkowie Redakcyja „Tygodnia“ i obie księgarnie. W Warszawie „Warszawskie Biuro Ogłoszeń“ Gracyjana Ungra Wierzbowa 8; oraz także biuro pod firmą „Piotrowski i S-ka“ (dawniej „Rajchman i S-ka“). W Łodzi W-ny Gustaw Zalewski ulica Mikołajewska № 7. W innych miastach powiatowych gubernii piotrkowskiej—osoby obok wymienione przyjmujące prenumeratę.

APTEKA K. WENDY

Istniejąca od czasów Elektorów Saskich 45. Krakowskie Przedmieście w Warszawie

JÓZEF UZEKALSKI

Adwokat Przysięgły w Piotrkowie

przeniósł swoją kancelaryję do domu Morchnera, naprzeciw domu Spana. (2—1)

SZKOŁY ZAWODOWE.

Przemysł i handel—to czynniki dobrobytu ściśle ze sobą zespolone, bo co pierwszy wytwarza, drugi umieszcza na rynkach zbytu lub też z różnych stron świata dostarcza pierwszemu materiałów surowych do produkcji niezbędnych; oba z bogacają nie tylko okolice, w których obraly sobie siedlisko lecz kraj cały, jeśli pielegnować i rozwijać ich umie.

Kraj nasz, ongi spichlerzem Europy zwany, w miarę rozwoju środków komunikacyjnych ze wschodem stopniowo utracił pierwotny swój charakter i coraz wyraźniej przeobraża się z rolniczego w przemysłowy. Ale ów osławiony przemysł nasz zajęli przetróżni obcokrajowcy, eksploatujący bogactwa narodowe przy pomocy obcych kapitałów i obcego robotnika, ze szkoda miejscowej ludności, która pod ich naciskiem spada coraz niżej do szeregów nowoczesnych helotów, za kęs chleba i buty dziurawe spełniających najniższe posługi, najcięższe a najmniej korzystne roboty, pod brzemieniem których ciało wątłeje i duch upada. Na nie się tu nie zdały nawoływania pod adresem kapitalistów, by kapitały swoje nie w listach zastawnych lub na hypotekach nieruchomości umieszczali lecz je kierowali raczej do przemysłu i handlu. Trudno bo i wymagać, aby ktoś nie mający bodaj przybliżonego pojęcia o handlu i przemysle, ryzykował swoje kapitały; zawsze znaleźć się on musi w położeniu owej przysłowiowej kury, co z nerwową obawą śledzi kaczęta śmiało maszerujące po wód głębinie.

Zdarza się niekiedy, że kapitalista krajowiec, zwabiony przykładem cudzoziemca, który przybywszy do nas z niczem w krótkim czasie pokąźnego dorobił się mienia, zaryzykuje swój kapitał; skoro atoli przez nieznaną rzecz padnie ofiarą — przykład jego na długo odstrasza najśmielszych i szerzy wśród mas błędne przekonania, jakoby w przemysle i handlu niemiec tylko, francuz lub żyd z korzyścią dla siebie pracować mogli.

W loicznym następstwie podobnych rozumowań, fale obcych a wrogich nam przybyszów coraz obficie zalewają kraj nasz i zalewać go nie przestaną, dopóki nie postawimy im energicznego oporu. Lecz ażeby opór

ten był skutecznym musimy wystąpić do boju odpowiednio przygotowani i należycie uzbrojeni. Bronią zaś naszą w tym wypadku może być tylko *gruntowne, zawodowe wykształcenie.*

Prawo pozwala nam tworzyć szkoły zawodowe, bądź z inicjatywy prywatnej, bądź też staraniem miast lub korporacyj. Dzienniki doniosły o uwięzieniu pomyslnymi rezultatami staran Warszawy i wielu miast w Królestwie, które powołały do życia wyższe lub średnie szkoły handlowe i techniczne; dotychczas jednak przeważają pierwsze.

Dobrze zorganizowana armija musi posiadać różne rodzaje broni. Zastępy handlowo-przemysłowe, aby skutecznie prowadziły walkę z inwazyją obcych, również posiadać winny w szeregach swych wszelkiego rodzaju specjalistów; tak szkoły przemysłowe jak i handlowe powinny mnożyć się i rozwijać proporejonalnie do siebie, pod grozą nadprodukcji specjalistów w jednym lub w drugim kierunku. Strzeżmy się więc owczego pędu i nie faworyzujmy szkół jednego typu ze szkoda drugiego.

Byłoby niezmiernie pożądanem aby każde miasto, przynajmniej gubernijalne, posiadało szkołę średnią tego typu, który najlepiej potrzebom okolicy odpowiada. Piotrków, jako stolica najbardziej przemysłowej gubernii, która się poprostu rozbudowuje i z drewnianej, jak Polska za Kazimierza Wielkiego, zrobiła się i robi się wciąż coraz bardziej mурowaną, powinienby np. mieć szkołę budowlaną; ze wszystkich bowiem zakątków gubernii i ognisk fabrycznych dochodzą nas skargi na brak odpowiednio wykształconych młodszych techników, majstrów mularskich, przedsiębiorców budowlanych i t. p.

Za granicą przy większej części szkół technicznych są wydziały budowlane; u nas, dziwna rzecz, pierwszy w kraju taki wydział otwarty został przy niższej szkole technicznej, zorganizowanej w roku zeszłym w Warszawie przez pana Edwarda Świecimskiego, dawniejszego nauczyciela gimnazjum piotrkowskiego. Szkoła ta składa się z trzech wydziałów: budowlanego, mechanicznego i chemicznego. Wydział budowlany przyspasabia na pomocników budowniczych, konduktorów technicznych, przedsiębiorców budowlanych, rysowników i t. d.; mechaniczny i chemiczny kształcą na maszynistów, monterów, majstrów fabrycznych i t. d.—słowem kształcą tych, na których opiera się cały przemysł fabryczny. Przedmioty wykładane w szkole dzielą się na specjalne dla każdego i ogólne dla wszystkich wydziałów. Na wydziale chemicznym, jako specjalne, wykładane są: historia naturalna,

Wszelkie najnowsze środki lekarskie, trany, wina lekarskie, wody mineralne.

WYSYŁKA KOLEJĄ lub POCZTĄ ZA ZALICZENIEM. (13—8—2)

budowa maszyn, technologia chemiczna, technologia mechaniczna, zajęcia w laboratoryjach; na wydziale budowlanym: roboty i materiały budowlane, urządzenia pomocnicze, miernictwo i planowanie budowli na gruncie, rysunki budowlane; na wydziale mechanicznym: mechanika, budowa maszyn, technologia mechaniczna.

Do przedmiotów zaś ogólnych należą: religija, arytmetyka, algebra, geometrija, fizyka, chemija, buchalterija, rysunki ręczne, geometryczne i techniczne, języki niemiecki lub francuzki i polski. Warsztaty szkolne składają się: z kuźni, ślusarni, stolarni, warsztatów tokarskich i giserni. Każdy kończący szkołę, oprócz fachowego wykształcenia teoretycznego i praktycznego w wybranej specjalności musi obowiązkowo poznać teoretycznie i praktycznie przynajmniej 5 rzemiosł. Do szkoły przyjmowani są kandydaci w wieku od 13 lat skończonych, którzy przedstawiają świadectwo z ukończenia 3 klas szkoły realnej lub gimnazjum, albo szkoły trzech-klasowej miejskiej, dwuklasowej wiejskiej lub szkoły powiatowej. Kandydaci, którzy otrzymali tylko wykształcenie domowe, składają egzamin wstępny: z *religii*: katechizm, stary i nowy testament; z *rosyjskiego*: dyktando, ćwiczenie, rozbiór gramatyczny; z *polskiego*: to samo co z rosyjskiego; z *arytmetyki*: ułamki i reguła trzech; z *algebry*: ogólne wiadomości i 4 działania; z *geometrii*: główne twierdzenia bez dowodzeń; z *geografii powszechnej*: wszystkie części świata wogóle; z *historii Rosyi*: kurs Płowajskiego (mały). Opłata za naukę wynosi w pierwszym półroczu rs. 60, w drugim rs. 55.

Co jednak na szczególną zasługuje uwagę i zyskuje kompletne nasze uznanie dla szkoły p. Świecimskiego—to to, że po 8 miesiącach nauki, następuje dla każdego ucznia 3 miesięczna obowiązkowa praktyka w fabrykach Królestwa, o wyrobienie której dla uczniów swej szkoły p. Świecimski osobiście niedawno kolatał u różnych fabrykantów w Warszawie, Łodzi i Sosnowcu. Jak uczniowie wydziałów chemicznego i mechanicznego rozchodzą się corocznie po studyjach teoretycznych do fabryk, tak uczniowie wydziału budowlanego, idą na mury świeżo wznoszonych domów, dopełniając praktyką zdobytą w szkole teorię.

Oto, co nam się najwięcej podoba i co najlepiej rekomenduje obie nasze szkoły techniczne warszawskie: średnią—pana Kühna i niższą—pana Świecimskiego.

TEATR AMATORSKI.

Cykl przedstawień amatorskich, tak dobrze zapoczątkowany w naszym mieście w końcu r. z., zamknięty został dwoma przedstawieniami na korzyść tutejszej straży ochotniczej ogniowej, odegranymi w dniach 22 i 23 b. m.

Tym razem pod protektoratem pań Władysławy Otto i Edmundoj Gerber, a reżyserją niestrudzonego p. Yorka odegrano: pierwszego dnia zręcznym napisany obrazek Gawalewicz „Z Rozpacz“, prześlizny notkurm sceniczny Coopego „Przechodzień“ i wodewil „Sto za Sto“; drugiego zaś dnia powtórzone to samo przedstawienie z zamiarą „Przechodnia“ na „Przysługę“ jednokaktową komedję z francuskiego. Gry amatorów rozbierać niepodobna, każdy z nich bowiem niezawodnie dokładał wszelkich starań aby wyjść jak najlepiej, a jeżeli jedne role odegrane zostały mniej dobrze aniżeli inne, zasługa wszystkich jednaka, bo każda z amatek i każdy z amatorów dał, co posiadał i, nie za wartość jego ofiary, lecz za intencję i pracę należy się mu uznać. Niemniej z obowiązku, sprawozdawcy wyróżnić musimy siłę niepospolitego talentu dramatycznego, z którą pani O. odegrała rolę Sylwii w „Przechodniu“ i przepyszną i pełną swobody jej grę w „Przysłudze“. Bardzo dobrze również wyszły role Herminii i Moutoneta w tejsze komedji, Zaneta w „Przechodniu“ oraz mała rolka lokaja w „Z rozpacz“. Panna Ch. pomimo silnej chrypki, umiejętnie jednak pokonała trudności techniczne w roli Maryi w „Sto za Sto“, odśpiewawszy bardzo ładnie śliczną piosnkę „Kiedym cię brała sukienko biała“... Wogóle całość obu przedstawień, w których przyjęły udział panie: Bogusławska, Goleńska, Otto, Rosnowska i Rudnicka; oraz panowie: Cedrowski, Grzmielewski, Jarnuszkiewicz, Michałowski i Trębicki wyszła bardzo składowie. Czysty dochód wynosi 254 rs. a koszta zaś tylko rs. 116 k. 94, co poczytać należy za wielką zasługę urządzających.



W noc czerwcową...

Księżyc wysrebra ziemią strop
Wolny od chmur,
I ciska blasków za snopem snop
Na lazurów pól oceanów,
Na stary bór
W siwych tumanów gazy owiany.....
Środkiem jeziora sypie świetlany
Dyjamentów sznur,
Drżący, jak miraż, na fali płowej...
Hej! pod urokiem nocy czerwcowej
Świat cały tęskni, kocha i śni...
Hej, śni!....

Świat cały tęskni, kocha i śni,
Zaklęty w czar...
Do stóp mi ściela akacje, bzy,
Zwrotki miłosne z cicha szemrzące,
Wspaniałe dar
Wonnych, jedwabnych płatków tysiące!..
Istna kapela gra gdzieś na łące...
Stłumiony gwar
Z żywiczną wonią od boru płynie...
Hej! słowik dzwonić zaczął w gęstwinie—
To śmiech w tej pieśni, to łkanie brzmi...
Hej brzmi!....

Dokoła piosnki słowicze brzmią,
Kielichy róż
Upajające zapachy ślą,
W sercu wspomnienia grają fanfary...
Przeżytych burz
Odgłosy cichną... Spokój bez miary
Roztacza w duszy wraz z świtem wiary
Mój anioł—stróż,
Piersz dziękczynniemi pełna hejnały
Hej śni, i tęskni, kocha świat cały!
Na twarz spływają mi ciche łzy...
Hej łzy!....

Wiktor Karliński.

OD KOMITETU BUDOWY
pomnika Mickiewicza w Warszawie.

WEZWANIE DO SKŁADEK.

Powołani do wzniesienia pomnika największemu z poetów polskich, a zdając sobie jasno sprawę z odpowiedzialności za należyte wykonanie tego dzieła, przystępujemy do pracy z tem większą otuchą, że czujemy się być wykonawcami woli społeczeństwa ofiarnego i solidarnego. Życzenia jego zrozumieć było naszym pierwszym zadaniem; wszystko, co dalej czynić mamy, będzie już tylko wybieraniem najprostszyc dróg do osiągnięcia upragnionego celu.

Na teraz, gdy formalności, co do zbierania składek przez redakcję pism i kasę Komitetu zostały już załatwione; gdy nadto poczynione są kroki co do uzyskania placu pod pomnik i wyboru artysty, który ma dzieła dokonać,—pozostaje rzecz najważniejsza do spełnienia: zebranie odpowiedniego funduszu.

Pisarzowi, który kochał „za miliony“, miliony pomnik wnieść winny; to też wierzymy, że ofiarność ogółu będzie nietylko hojną, lecz i powszechną. Odwołując się teraz do niej, dajemy tylko hasło, że czas już gromadzić fundusze, bo dzień 24 grudnia 1898 roku, w którym pomnik stanąć ma gotowy, jest już blizki.

Wierzymy również, że nikt nie będzie się powstrzymywał od przesyłania darów *choćby najdrobniejszych*, bo czuje to ogół, że na pomnik Mickiewicza złożyć się powinny i hojność bogatych i wdowie grosze maluczkich. Bogaci niech dają wiele, ubodzy—co mogą.

Razem więc w imię Boże bierzmy się do dzieła, pomnąc, że tylko Naród, umiejący uciec swych Wielkich, godzien jest miana Narodu.

Warszawa, d. 24 maja 1897 r.

Za Przewodniczącego

A. Kłobukowski.

Sekretarz

Z. Wasilewski.

— Na pomnik Mickiewicza złożyli w naszej Redakcji: koledzy Inżyniera Wolskiego, zebrana przy pożegnaniu go w ścislem kółku kwotę rs. 35,—Bronisław Cedrowski rs. 5,—M. Dobrzański rs. 2,—E. Łagowska rs. 1,—H. Domańska rs. 1,—Marysia i Hania kop. 50,—T. P. wygrany zakład rs. 1,—A. Luft kop. 50,—St. Łąpiński rs. 1,—Łodzia Luft kop. 15—razem rs. 47 kop. 15.



Z Miasta i Okolic.

— W Środę 14 (26) b. m. jako w uroczystą rocznicę Świętej Koronacji Ich Cesarzkich Mości Najjaśniejszego Pana MIKOŁAJA ALEKSANDROWICZA i Najjaśniejszej Pani ALEKSANDRY TEODORÓWNY w świątyniach wszystkich wyznań odprawione zostały solenne nabożeństwa, miasto przystrojono flagami a wieczorem rzeźsiście uilluminowano.

— Na budowę kościoła w Gorzkowicach, pracownicy zakładów drukarsko-litograficznych p. Petersilgego w Łodzi, nadesłali do naszej redakcji za pośrednictwem p. Przybyłowskiego rs. 15, a mianowicie: pp.: Kosiński rs. 1—Lipski kop. 50—Jakubowski kop. 50—Paliński rs. 1—Przybyłowski rs. 1 kop. 40—Dzięgielewski kop. 50—Graliński k. 50—Lasota k. 50—Zakrzewski rs. 1—Mazurkiewicz kop. 25—Kosztowski

kop. 50—Opieński kop. 25—Szeżeński kop. 25—Schier kop. 50—Zimon kop. 35—Wolski kop. 25—Kaczmarek kop. 25—Staszewski kop. 50—Lipiński kop. 50—Wünsch kop. 25—Habzich k. 50—Siedlecki k. 25—Gabrysiewicz kop. 25—Kaiser kop. 25—Hirsekoru kop. 50—Wiechecki kop. 25—Nazarowski kop. 25—Sawicki rs. 1—Andrzejak rs. 1—razem, jak wyżej, rs. 15.

— Uroczystego poświęcenia i założenia kamienia węgielnego, pod budujący się kościół w Gorzkowicach dopełni, w d. 8 czerwca r. b. J. E. Ksiądz Biskup Henryk Piotr Dołęga Kossowski, sufragan Włocławski.

Kościół buduje się w tem samym miejscu, gdzie stał stary modrzewiowy z r. 1773, który spłonął doszczętnie w dniu 11 maja 1895 roku.

Wszyscy pamiętamy ogólnie przygnębiające wrażenie, jaki fakt ten sprawił w naszej okolicy, ze względu na towarzyszące mu okoliczności; pożar bowiem przyszedł nagle, niespodzianie, niemal podczas nabożeństwa nawet, z szaloną, niepraktykowaną szybkością strawił starożytny budynek. Budowa nowej świątyni rozpocząć się miała w bardzo ciężkich warunkach; parafia bowiem nieludna i niezamożna. Jest jednak w Bogu nadzieja, że dzięki powolnej ale stałej ofiarności ludzi i z dalszych okolic naszej guberni—doprowadzoną będzie szczęśliwie do końca. Będzie to wielką zasługą księdza proboszcza miejscowego Ig. Kasprzykowskiego, jak i członków komitetu budowy.

— Doroczne zebranie ogólnie członków tutejszego Towarzystwa dobroczynności dla Chrześcijan zapowiedziane na dzień 27 b. m. ustalonym u nas zwyczajem nie doszło do skutku z powodu nie przybycia na posiedzenie przepisanej ustawy liczby członków. Na 124 bowiem stowarzyszonych przybyło tylko 22. Następnym terminem zebrania, które odbędzie się już bez względu na liczbę obecnych, wyznaczono na dzień 13 czerwca r. b.

— Bilety ulgowe. Od czasu wprowadzenia taryfy strefowej wiele już większych miast w Królestwie wyjednało dla siebie bilety ulgowe, bądź to sezonowe, bądź też powrotne lub abonamentowe. Jeden tylko Piotrków, związany tyłu stosunkami z Sosnowcem, Częstochową, Łodzią i Warszawą dotychczas nie przedsięwziął żadnych w tej mierze kroków!.. A przecież nie łatwiejszego: Dość będzie, jeżeli na pierwszym lepszym zebraniu obywateli w magistracie zapadnie odpowiednia uchwała i magistrat kopię jej przy odpowiedniej odezwie prześle p. Mewes, agentowi handlowemu ministerjum komunikacyj w Warszawie (Zielna nr. 3).

Trochę trudu—a niezawodnie miasto pozyska tyle ważne udogodnienie.

— Jarmarki końskie. Dowiadujemy się z dobrego źródła, iż projekt jarmarków na konie w naszym mieście uzyskał zatwierdzenie władzy. Jarmarków ma być corocznie dwa: jeden na wiosnę a drugi w jesieni i każdy z nich trwać będzie po pięć dni. Bliższe szczegóły podamy w następnym numerze.

— Oświetlenie sklepów. Od pewnego czasu właściciele sklepów i zakładów publicznych w naszym mieście uskarżają się bezustannie na nieporządku stale panujące przy oświetlaniu gazem ich zakładów. Gazownia nasza bowiem przed wieczorem zamyka główny gazometr i puszcza gaz dopiero w chwili, gdy rozpala światła w latarniach miejskich, co w obecnej porze letniej miewa miejsce dopiero o 8 m. 30 wieczorem. Tymczasem w wielu sklepach, zakładach handlowo-przemysłowych a zwłaszcza w aptekach i u fryzjerów potrzeba wcześniej w oświetlić lokal ze względu na wygodę publiczną i rodzaj zajęcia, które o zmroku dopełnianem być nie może. Należałoby gazowni uwzględnić jak należy potrzeby jej prywatnych konsumentów i zaznaczonym nieporządkiem położyć tamę.

— Brak wychowania. Ludzie dobrze wychowani i z formami towarzyskimi oby-

ci, w teatrach, na koncertach i wogóle na wszelkich widowiskach publicznych starają się zawsze zajmować to miejsce, do którego nadaje im prawo bilet w kasie nabyty, jeżeli zaś przez nieuwagę zajmą miejsce niewłaściwe, zainteresowani, ustępują natychmiast komu należy, przepuszczając uprzejmie za mimowolną omyłkę.

Słów tych parę kreśliły pod adresem pewnego pana, który na ostatnim przedstawieniu amatorskiem zajmując miejsce cudze, nie tylko nie ustąpił go dwóm paniom, które legitymowały się biletami ale nadto, przesadziwszy je na miejsca, które właściwie jemu przypadły w udziale, za rozmyślną omyłkę swoją czynił winnym zarząd teatralny, który w tym wypadku w najzupełniejszym był porządku. Zajmowanie miejsce niewłaściwych w teatrze lub sali koncertowej to chroniczna wada wielu piotrkowian, wada którą wykorzeniłby należało jako wysoce nieprzystojną.

— **Tombola** na dochód połączonych Towarzystw tutejszych dobroczynności i straży ochotniczej ogniowej odbędzie się dnia 7 czerwca r. b. Rady Towarzystw uprzejmie upraszają panie i panów z miasta i okolicy, którzy raczyli się zająć zbieraniem fantów, aby pospieszyli z nadesłaniem takowych do lokalu Taniej Kuchni.

— **Z towarzystwa dobroczynności.** Z powodu zamianowania ks. Antoniego Zagrzejewskiego administratorem parafii Grzymalina Wola, obowiązki skarbnika towarzystwa dobroczynności przyjął p. Felicyan Kępiński dotychczasowy opiekun domu pracy, opiekunem tego ostatniego obecnie został dr. Aleksander Szancer.

— **Kradzież.** W nocy z 25 na 26 b. m. okradziono tutejszego p. policmajstra, a kradzież ta widocznie dawniej już była uplanowana. Złodzieje, wdarłszy się do mieszkania przez otwarte okno, zabrali lyżeczki srebrne i nożyki i prawdopodobnie spłoszeni uszli bezkarnie z łupem. Dzięki atoli energicznej działalności zastępcy p. policmajstra porucznika Stepanowa nazajutrz policja rozwinęła gorączkową czynność i przyłapała ptaszków. Byli to złodzieje pobytowi z Grodziska, umyślnie przybyli do Piotrkowa na kradzież, których kilka mieli już uplanowanych. Do mieszkania kapitana Krotkova naprowadził ich niejaki Maciejaszczyk wyrostek 16 letni, znany policji z różnych sprawek, który prawdopodobnie i dalej miał być przewodnikiem rzeźmistrzów. Rzeczy skradzione u policmajstra, zakopane w polu, w całości odebrano.

— **Teatr letni.** Śmiało sezon letni rozpoczął p. Żołopiński w „Wodewilu“ naszym w ubiegły czwartek 27 b. m.; bo „Śluby Panieńskie“ to twardy orzech do zgryzienia, a u nas arcydzieło Fredry ma dobre tradycje. Ale widocznie śmiałkom losy sprzyjają bo i p. Żołopiński nowy dla siebie posterunek zdobył wstępnym bojem. Komedia dobrze wyreżyserowana i trafnie obsadzona poszła gładko i składnie, tym składniej, że grający umieli dobrze na pamięć rolę i po oświadczeniu tremy, nieodłącznej towarzyszyki pierwszych występów wobec nieznannej jeszcze publiczności, poruszali się swobodnie. Ze wszystkich wyróżniła się najwybitniej p. Truszkowska, młodziutka aktorka, grająca rolę Klary. Urok młodości, temperament, swoboda i finezyja niewieścia, prawie bezwiedna, przy bardzo dobrej dyceji, oto głównejsze cechy jej gry. P. Salska w roli Anieli wykazała dużo uczucia i serdecznego ciepła, którem Fredro tak umie wyposażać dodatnie swoje postacie kobiece; specjalna atoli pochwała należy się jej za wiersz Fredrowski wypowiedziany bez zarzutu, czego niestety nie możemy przyznać innym współgrającym z nią, oprócz p. Jerowskiego i p. Truszkowskiej. P. Jerowski, aktor sceny poznańskiej, posiada wszystkie warunki na dobrego amanta scenicznego; rolę Gustawa

odegrał on z zupełnym powodzeniem, wykazawszy dużo temperamentu, doskonale obycie się ze sceną i umiejętne władanie głosem.—Teatrzyk odnowiony i przyozdobiony miłe sprawia wrażenie, a urządzenie 6 łóż na pewnem wzniesieniu uważamy za nader szczęśliwy pomysł. Na wczoraj afisz zapowiedziano „Sprawę Kobiet“ Bałuckiego, na dziś „Majstrową z Podwala“ wesołą sztukę mieszczańską. L.

— **Oryginalne pokrewieństwo.** W doniesieniu do tutejszej dyrekcji szeregowej o dewastacji jednego z majątków ziemskich, piszący takowe tak się wyraża: „Inwentarza martwego żadnego, bo został sprzedany; o żywym niema mowy: oprócz dziedzica, starej kucharki, psa chudego, pawia, pary kur i kaczek, nie więcej na gruncie się nie znajduje“...

— **Najwyższe nagrody.** Otrzymali medale, z napisem „za gorliwość“ na wstędze Św. Stanisława kuryjerzy piotrkowskiego rządu gubernijalnego: do noszenia na szyi Wacław Ładziński, do noszenia na piersiach Józef Brzozowski i Juljan Suchecki, a także członkowie straży ogniowej ochotniczej w m. Częstochowie do noszenia na piersiach: Icek Józefowicz i Maciej Wolański.

— **Zmiany w duchowieństwie.** Ks. Zygmunt Łubieński zatwierdzony został na urzędzie proboszcza parafii 2-go stopnia Św. Krzyża w m. Łodzi. Wikaryjusz, ks. Henryk Stankiewicz przeniesiony został do parafii Zwiastowania N. Maryi Panny w m. Łodzi.

— **Nominacje.** Adolf Bekker mianowany został weterynarzem do przeprowadzania zwierząt domowych przy stacyi Sosnowiec drogi żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej.

— **Biuro adresowe w Łodzi.** Niedawno oba Kuryjery, najprzód „Codzienny“ a potem „Warszawski“, wystąpiły z inicjatywą łódzkich swoich korespondentów z zażaleniami, że w tak wielkiem i ludnem mieście jakim jest Łódź, niema dotąd i nie można się doczekać biura adresowego. Istotnie, biuro adresowe dla Łodzi bardzo jest potrzebnem; ale też przedstawienie tutejszej władzy gubernijalnej o zorganizowanie takowe przesłane zostało do ministerjum do Petersburga przed czterema jeszcze laty i—o ile wiemy—pomimo kilkakrotnych wznawiań tego interesu przez p. Gubernatora, dotychczas żadna jeszcze decyzja w tej kwestyi nie zapadła i odpowiedzi na rzeczne przedstawienie nie otrzymano.

— **(Nadesłane z Sosnowca).** Myśli podane przez „Tydzień“, założenia dla mieszkańców Będzina ogrodu spacerowego jest wyborna i każdy, zdrowo myślący człowiek, przyklasnąć jej musi. Ale nasuwa się tu mimowoli pytanie, czy sam ogród, jeżeli wogóle jeszcze w tym wieku (o czem wątpię), założonym będzie, wystarczy na to, aby podnieść zdrowotność mieszkańców wobec kurzu, błota, przeróżnych nieczystości i wogóle tej specyficznej atmosfery będzińskiej? Na obcym—widok ulic Będzina, jak niemniej dróg do niego prowadzących sprawia bardzo przykre wrażenie: brud jego ludności żydowskiej i jej sklepów oraz wszelkiego rodzaju wyziewy taki budzą w nim wstręt, że ucieka on z tego „miasta“ co żywo. I istotnie, ten tylko, co musi koniecznie, wjeżdża w tę kałużę błota, w te brzydkie mury. Tylko niektóre ulice Sosnowca mogą się współubiegać z Będzinem o palmę pierwszeństwa.

Mówiąc o Sosnowcu muszę przyznać, że kilka ulic, dzięki staranności ich mieszkańców, zaczyna po kilkunastoletniej drzemce, nabierać jakiego takiego nareszcie ludzkiego wyglądu. Ulice tu polewane są nawet, co wobec tej okoliczności, że rzadko je dawniej zamiatano, zdumiewa nas niezmiernie. Należałoby jednak najprzód zdjąć z nich grubą warstwę dawnego niechlujstwa naszego—bo inaczej jest to robota połowiczna. W każdym razie, zwrot ku

dobremu widoczny—a że „każdy początek jest trudny“—miejmy nadzieję, że dalsza praca łatwiejsza będzie!... K.

— **Rozbójnicy w Zawierciu.** O 2 w nocy z 19 na 20 b. m. w Zawierciu Grzegorz Krzykliwy, żandarm zarządu żandarmeryi powiatów częstochowskiego i będzińskiego powracał do domu w towarzystwie strażnika ziemskiego Jana Usowa, którego prosił o odprowadzenie siebie, albowiem otrzymał list z pogrózkami od niejakiego Borysewicza. Idąc przez ulicę, Usów i Krzykliwy zauważyli uciekającego człowieka, za którym puścili się w pogon; nagle z zasadzki wyskoczyło pięciu ludzi i wystrzałami ranili strażnika Usowa, który upadł bez zmysłów i, co zaszło dalej, objaśnić nie umie. Na miejscu przestępstwa spostrzeżono ślady wiodące do rzeki, w której leżał zanurzony do połowy trup Krzykliwego. Zabójcy uciekli w kierunku gubernii kieleckiej i po drodze ranili jeszcze włościanina Gąbkę, któremu ukradli konia. Wieczorem 20 b. m. policja tutejsza aresztowała w naszym mieście niejakiego P. podejrzanego o zabójstwo żandarma; na głowie i szyi aresztowanego znaleziono rany, których pochodzenia objaśnić nie umiał. W Zawierciu również aresztowane zostały dwie podejrzane osobistości.

— **W lasach wsi Zawady** gminy Włodowice gub. kieleckiej od dłuższego już czasu kryje się banda niejakiego Marchwica, która po nocach grasuje w okolicy, urządzając na mienie mieszkańców zuchwałę wyprawę. Banda ta z 21 na 22 b. m. o 12 w nocy w sile 16 drabów uzbrojonych w noże i rewolwery napadła na żyda utrzymującego mostowe w osadzie Pradła, wyszedłszy wpierw, że za sprzedany grunt żyd ów odebrał przed paru dniami dwa tysiące rubli. Opryszki związawszy żyda, żonę jego, córkę i kilku synów, położyli się nad nimi znęcać a małym żydziakom krajali ręce nożem, dopóki nie wskazano im kryjówek z piędzmi. Krzyki torturowanych słyszał pocztmistrz miejscowy, lecz przerażony licznymi strzałami bał się udzielić pomocy. Ta sama banda napadła na dom Wojciecha Sacyńskiego we wsi Lgotka gminy Kroszycze i korzystając z nieobecności gospodarza, który wyszedł do fabryki na robotę, skatowała jego żonę, zabrała jej pościel, ubranie, korale i 9 rubli gotówki. Ciż sami prawdopodobnie napadli na dwór w Włodowicach, gdzie zabrali dzierżawcy tysiąc rubli i niektóre droższe rzeczy. Dnia tego 18 b. m. ludzie idący do Zawiercia spotkali w lesie należącym do Lgoty Murowanej gminy Kroczyce bandę zbrojów uzbrojonych w rewolwery i dubeltówki, którzy nie zaciepiając ich cofnęli się w głąb lasu. Najzuchwałszym z bandytów jest żyd Śniadek, który uciekł z więzienia w Częstochowie; widują go często strażnicy ziemscy lecz obawiają się zaciepić.

Z 19 na 20 b. m. o 2½ w nocy stróż fabryki B-ci Ginsberg w Zawierciu Myszata usłyszał za rzeczką rozpaczliwe wołania o pomoc i gęste strzały z broni palnej. Pobiegł w kierunku strzałów i spostrzegł kilku ludzi walczących z sobą; przerażony począł uciekać, lecz trafiony kulą w głowę padł nieprzytomny. Za rzeką Łukasz Spyra, stawiający dom, pilnował tej nocy desek; usłyszawszy wystrzały, wybiegł na drogę gdzie spostrzegł strażnika Usowa, który mierzył doń z rewolweru. Spyra skoczył w boczną uliczkę i zobaczył tu kilku ludzi, którzy podnieśli jakiegoś trupa i wrzucili go do wody. Jak się później okazało był to żandarm powiatowy, Krzykliwy.

— **Samobójstwo i zabobon.** Pod Zawierciem, w lesie porębskim, powiesił się przed paru tygodniami niejaki Andrzej Pluta, włościanin ze wsi Niwki pod Siewierzem. Przed paru dniami ciało Pluty znaleźli pastuchy wiejszy w stanie rozkładu, z językiem do połowy uciętym; również brakowało trzech palców u prawej ręki i jednego u lewej. Drzewo, na którym Pluta wisiał, było

oblamane z gałęzi i obłupane z kory. Śledztwo wykazało, iż to owczarze ucieli język i palce, a zachorki obrabowały drzewo. Przy trupie znaleziono piętnaście rubli gotówką i dwie butelki spirytusu.

— **O zniesienie taryfy.** Mieszkańcy Sosnowca, wystąpili do departamentu dróg żelaznych ze staraniami o zaprowadzenie taryfy lokalnej dla ruchu osobowego na kolei dąbrowskiej pomiędzy Sosnowcem i Kielecami. Na północ od Kielec ustanowione już taką taryfę w komunikacji z Kolaszkami i Warszawą; na południe taryfa lokalna obowiązuje tylko do st. Olkusz.

— **Z Częstochowy** donoszą nam: Park miejski przynębiający sprawia widok swoim opuszczeniem, które powoli zamienia go w dziką pustkę. W alejach również stare rozłożyste kasztany wiodną jeden po drugim, a bruki miejskie pełne wybojów i dziur wszelakich utrudniają komunikację wozów do niemożliwych granic. Wszystko to dzieje się w mieście fabrycznym, rosnącym w oczach.

— **Kompanije.** Do Częstochowy na odpust Zielonych Świątek ściągają już pątnicy. W tych dniach przechodziła przez nasze miasto kompanija łomżyńska złożona z 300 osób.

— **Uczciwy znalazca.** W Granię na stacyi kolejowej dwie rosyjanki jadące do Wiednia zgubiły torebkę z dziesięcioma tysiącami rubli. Wszelkie poszukiwania nie odniosły pożądanego skutku; dopiero po przygotowaniu pociągu w drogę do miejscowego zawiadowcy zgłosił się rewizor wagonów p. W. Łapiński i oznajmił, że przeglądając wagony znalazł podróżną torebkę z poważną sumą pieniędzy. Turystki, nad wyraz uszczęśliwione, ofiarowały uczciwemu znalazcy... dziesięć guldenów, które tenże przeznaczył na pomnik Mickiewicza.

— **Teatr w Będzinie.** Jeden z energicznych przedsiębiorców wybuduje niebawem w Będzinie gmach teatralny murywany na 400 osób. Dzierżawę teatru obejmie p. Janowski, który dawać będzie przedstawienia na przemian w Sosnowcu i Będzinie.

— **Konkurencja.** W Zawierciu otworono dwie nowe fabryki wód gazowych, należące do żydów, którzy potajemnie wykupili w osadzie i okolicy cały zapas lodu i tym sposobem zmusili miejscową aptekę do zakontraktowania lodu u siebie, bo inaczej przez całe lato byłaby go pozbawiona; nie przeczuwając bowiem podobnej konkurencji, właściciel nie nagromadził większych zapasów.

— **Wypadki w kopalniach.** W kopalni węgla kamiennego „Kazimierz“ w Niemcach pod Strzemieszycami, odłamy węgla zabiły górnika Głowacza; zaś wagony nalożone węglem zgmiotły spinacza Bolesława Pięte, który zduszony buforami w strasznych cierpieniach ducha wyzionął.

— **Burza.** W Suliszewie pod Skierniewicami 15 b. m. szalała przez 15 minut straszna burza w połączeniu z trąbą powietrzną, która wywracała z korzeniami i połamała przeszło 50 drzew, przewróciła stodołę i zniszczyła sporo żyta na stromej górze.

— **Przytrzymany.** W Krakowie aresztowano Włodzimierza Jankiego, inkasenta firmy łódzkiej „Ernest Wewer“, który w marcu r. b. przywłaszczył sobie 12,000 rs., uciekł z Łodzi. Przy aresztowanym znaleziono 8,000 rs.

— **Wetna perska.** Znaczniejsi fabrykanci łódzcy powzięli zamiar używania do wyrobu materiałów wełnianych wełny perskiej. Jeden z fabrykantów wysłał już do Persyi swego przedstawiciela, dla zbadania warunków co do przywozu wełny z Persyi i Azji Średniej.

— **Asenizacja Łodzi.** Ministerjum spraw wewnętrznych zezwoliło sumę 2,300 rubli rocznie, przeznaczoną w budżecie miejskim na asenizację placów targowych

i nieruchomości miejskich, podnieść do rs. 10,000.

— **Nowy szpital.** W dniu 21 maja r. b. odbył się uroczysty akt poświęcenia szpitala fabrycznego w Łodzi, wzniesionego kosztem fabrykantów z inicjatywy tamtejszego oddziału Towarzystwa Czerwonego Krzyża. — Ceremonii poświęcenia, na której obecnym był p. Gubernator piotrkowski, dopełniono wedle rytuału trzech obrządków: prawosławnego, katolickiego i ewangelickiego. — Szpital zbudowano na placu miejskim pod laskiem, przy ulicy Łąkowej i na początek pomieszczono w nim 91 łózek.

— **Instalacja** nowego proboszcza parafii Św. Krzyża w Łodzi ks. Zygmunta hr. Łubieńskiego, prałata dworu papieżkiego odbyła się 28 b. m. W poniedziałek zaś 24 b. m. w plebanii na Starem Mieście duchowieństwo całego dekanatu łódzkiego zebrało obiadem poprzedniego dziekana i proboszcza parafii Św. Krzyża ks. Ludwika Dąbrowskiego. Z parafijanami ks. Dąbrowski pożegnał się w niedzielę 23 b. m., wypowiedziawszy pożegnalne kazanie rano na wotywie po niemiecku, zaś w południe na sumie po polsku.

— **Schronisko dla obłąkanych.** W krótko otworzonym zostanie w Łodzi schronisko dla obłąkanych, bląkających się dotąd po ulicach. Budynek dwupiętrowy zbudowany przy przytulku starców i kalek pomieszczy w 20 pokojach 40 tych nieszczęśliwych. Członkowie przytulku pp. Kammerer i Stegman delegowani zostali do Tworek w celu zbadania najnowszych urządzeń co do wygody i higieny, które następnie zastosowane będą w schronisku łódzkim.

— **Bydłobójnia łódzka.** Powtórna licytacja na budowę bydłobójni w Łodzi, oraz licytacja na jej eksploatację w ciągu lat 30, ogłoszone zostały na dzień 1 czerwca r. b. i odbędą się w rządzie gubernijalnym tutejszym.

— **Kot wściekły** pogryzł w Łodzi 8 letnią dziewczynkę Maryję Michałowską w chwili, gdy przyszła do sklepu Zmorka przy ulicy Dzielnej pod nr. 8 po sprawunki. Jest to już trzeci wypadek tego rodzaju w roku bieżącym.

— **Z kolei.** Od 15 do 21 b. m. kolej fabryczno-łódzka przywiozła do Łodzi: 503 pud. tow. bawełnianych, 35460 pud. bawełny, 925 pud. tow. wełnianych, 9448 pud. wełny, 14089 pud. przędzy, 17170 pud. żelaza, 7636 pud. wyr. żelaznych, 9187 pud. warzyw., 6541 pud. rozmaitych smarów, 37829 pud. budulec, 6043 pud. drzewa opałowego, 64120 pud. mąki, 7347 pud. zboża, 35549 pud. owsa i 661725 pud. węgla kamiennych; wywiozła zaś: 11108 pud. przędzy, 12202 pud. towarów bawełnianych, 9676 pud. tow. wełnianych i 1396 pud. wyrobów żelaznych.

— **Sprostowanie.** Pomieszczony w jednym z ostatnich numerów „Kuryjera Warszawskiego“ zarzut, jakoby ś. p. Jeziorański czekał na węglu pół godziny na nosze; w szpitalu zaś godzinę na lekarza, nie jest słuszny. Na węglu czekał istotnie tyle czasu, ile potrzeba było na przyjście doktora kolejowego na stację towarową. Dr. towarzyszył choremu aż do szpitala, do którego jednocześnie prawie z chorym przybył doktor szpitalny.

Niniejszem prostujemy błędną wiadomość, podaną do rzonego Kuryjera przez jednego z tutejszych pisma tego korespondentów.

— **Dlaczego** włościanie nasi i wiejscy furmani naumyślnie zajeżdżają drogę osobom podróżującym na rowerach, skoro nie czynią tego jadącym konno lub bryczką? Dlaczego szcują ich psami lub kładą na drogach kamienie i deski?.. Wątpimy, czy oni sami umieliby odpowiedzieć na to pytanie. Ciemnota, bezmyślność jej i zawiść względem tego co w przeciwstawieniu do niej stworzył rozum ludzki—oto zdaje się główne pobudki chłopskiego prześladowania świeżego wynalazku.

Dlaczego jednak Komitet tutejszego Towarzystwa Cyklistów nie postaral się dotąd (a jest to jego obowiązkiem) o uwolnienie kolarzy naszej gubernii od tych prześladowań ciemnoty? Boć przecie bardzo łatwo mógł to uczynić przez podanie odpowiedniej prośby do p. Naczelnika gubernii, aby tenże raczył rozkazać wójtom gmin, za pośrednictwem naczelników powiatowych, aby ci objaśnili gmin wiejski, jakiego się on dopuszcza nadużycia na przejezdnych cyklistach.

Sądźmy, że jeśli Komitet zaniedbał tego uczynić (choć myśl tę już raz mu podsuwaliśmy) to jedynie dlatego, dlaczego i nasi inżynierowie zaniedbują naprawy dróg szosowych, po których sami nie jeżdżą... A jednak, o ile wiemy, p. Gubernator nie odmówiłby z pewnością słusznej i odpowiednio wymotywowanej prośbie Komitetu. Dlaczego bowiem nie miałyby u nas z czasem tak być, jak jest za granicą, gdzie każdy, nawet dziecko, nie tylko nie stawia podróżującym żadnej przeszkody, ale pozdrawia ich uprzejmie, a przejeżdżającego cyklistę wita nawet jego własnym: „all hail“?

Zanim to nastąpi—zdarzają się natomiast u nas takie smutne obrazki: niedawno zgierscy czy tomaszowscy cykliści zajeżdżającego im na szosie i tamującego umyślnie dalszą jazdę chłopca—zbili na kwaśne jabłko. Chłopisko krzychał w niebogłosy i—na drugi raz odechce mu się podobnej igraszki. Ale ku czemu to prowadzi?... Czy podobne zachowanie się obu stron nie wyraża pożalowania godnych antagonizmów i nienawiści?..

—KOD—

Wiadomości bieżące.

— **Samorząd miast.** „St. Pet. Wiom.“ donoszą iż ministerjum spraw wewnętrznych opracowało projekt samorządu miejskiego dla gub. Królestwa Polskiego, zastosowany do przepisów z r. 1892, ze zmianami zależnymi od miejscowych warunków ekonomicznych. Projekt ten obecnie przesłany został do opinii General-Gubernatorowi Warszawskiemu J. O. Ks. Imeretyńskiemu.

—KOD—

Ruch pociągów na stacyi Piotrków

od 6 (18) maja na sezon letni 1897 r.

| | G. | M. | |
|---|----|----|----------------|
| w kierunku od Warszawy do Granicy: | | | |
| № 1 Kuryjerski (przych. 2 klasy) | 2 | 29 | } w nocy. |
| { odchod. | 2 | 34 | |
| № 5 Pospieszny (3 klasy) | 4 | 13 | } po południu. |
| { odchod. | 4 | 23 | |
| № 9 Osobowy-poczt. (3 kl.) | 9 | 26 | } rano. |
| { odchod. | 9 | 36 | |
| № 13 Osobowy (2 i 3 klasy) | 9 | 30 | } wieczorem. |
| { odchod. | 9 | 45 | |
| № 15 Osobowy | 12 | 20 | } w połudn. |
| { odchod. | 12 | 30 | |
| № 51 Osobowy (2, 3 i 4 kl.) | 4 | 17 | } rano. |
| { odchod. | 4 | 42 | |
| w kierunku od Granicy do Warszawy: | | | |
| № 2 Kuryjerski (2 klasy) | 3 | 4 | } w nocy. |
| { odchod. | 3 | 9 | |
| № 6 Pospieszny (3 klasy) | 1 | 33 | } w południu. |
| { odchod. | 1 | 43 | |
| № 10 Osobowy-poczt. (3 kl.) | 5 | 54 | } po południu. |
| { odchod. | 6 | 2 | |
| № 14 Osobowy (2 i 3 klasy) | 10 | 30 | } rano. |
| { odchod. | 10 | 45 | |
| № 16 Osobowy | 12 | 20 | } w nocy. |
| { odchod. | 6 | 35 | |
| № 52 Osobowy (2, 3 i 4 kl.) | 4 | 46 | } rano. |
| { odchod. | 5 | 16 | |
| Pociągi miejscowe (3 klasy): | | | |
| № 17 Do Piotrkowa przychodzi z Warszawy | 11 | 20 | } w nocy. |
| № 18 Z Piotrkowa wychodzi do Warsz. | 8 | 10 | |

—KOD—

Ze świata kobiecego.

Niedawno temu w New-Jorku doktor Mary Weter miała prelekcję o przyszłej emancypacji kobiet. Prelegentka uskarżała się na obojętność, z jaką kobiety wykształcone odnoszą się do zabiegów i starań siostr swoich, pragnących wiedzy. „Jeśli wy szanowne panie—mówiła prelegentka—nie tylko w słowach hołdujecie emancypacji kobiet, jeżeli nie dla kaprysu i mody współzujecie dążeniami do zdobycia wiedzy, jeśli pobudza was do tego coś więcej nad chęć okazania się kobietami wykształconymi—to obowiązkiem waszym okazać bardziej realną pomoc tym kobietom i dziewczynom, które pragną wyższego wykształcenia“.

Prelekcje doktorki wywołały pośród kobiet amerykańskich ożywiony ruch. W ślad za prelekcjami zjawily się w dziennikach energiczne wezwania do składek na instytut, którego zadaniem byłoby z jednej strony zjednoczenie wszystkich wykształconych kobiet, z drugiej zaś pomoc dla dążących do zdobycia wyższego wykształcenia.

Na czele utworzonego w tym celu komitetu stanęła bogata amerykańska Karolina Holmstaedt. Podpisane przez nią wezwania miało olbrzymi rozgłos i nader szybko zebrany z dobrowolnych ofiar wyłącznie przez kobiety kapitał doszedł do bardzo okazałej sumy.

Najbardziej nadającym się do urzeczywistnienia myśli doktora Weter uznano: „Klub kobiet z wyższym wykształceniem“. Klub taki założono w New-

Yorku. Ani jedna kopiejka od mężczyzny nie była przyjęta na ten cel. Uczestnikami klubu mogą być tylko te kobiety, które posiadają dyplomy wyższych zakładów naukowych, albo zajmują się akademickimi studjami, wreszcie te, które są nauczycielkami w wyższych zakładach naukowych. Klub ma członkinie-korespondentki i członkinie-honorowe.

Głównem zadaniem klubu jest dostarczanie środków materialnych młodym, niebogатыm pannom i mężatkom, pragnącym zdobyć wyższe wykształcenie. Wsparcia pieniężne nie są wypłacane do rąk potrzebujących, lecz przesyłane do tego zakładu naukowego, w którym kształcą się wspierana elewka. Stypendystki klubu mają zupełną swobodę w wyborze zakładu naukowego. Otrzymywane wsparcie stypendystka zwraca po ukończeniu zakładu, wedle sił i możliwości. Oprócz tego, klub stara się dać także członkiniom możliwość przyjemnego spędzenia czasu. W tym celu klub wybudował duży dom, w którym na pierwszym piętrze mieszczą się pokoje na odczyty i zebrania; na następnych piętrach pokoje dla członkiń klubu i gości. Pokoje te wynajmują się po bardzo tanich cenach, przytem na kredyt t. j. że wynajmująca może zapłacić dopiero po ukończeniu kursów i otrzymaniu posady. W czasie zimy, od listopada do maja, w klubie urządzone bywają koncerty albo prelekcje poobiednie i wieczorne. Koniec wieczoru bywa poświęcony tańcom.

Do klubu należąć mogą wszystkie kobiety bez różnicy narodowości. Składka roczna wynosi 2 dolary. Interesami klubu zarządza komitet wybrany

na trzy lata, do składu którego powoływane bywają przedstawicielki tych zakładów naukowych, w których kształca się stypendystki klubu. Prezesem klubu jest obecnie pani John I. Emory. Uroczyste otwarcie klubu nastąpiło 22 listopada r. z.

Licytacje w obrębie gubernii.

— 3 (15) czerwca w urzędzie p-tu częstochowskiego na reparację starych i dostawę nowych krzesel i ławek, należących do kasy miejskiej w Częstochowie, od sumy 489 rs. 50 kop. in minus.

— Tęgoż dnia w magistracie m. Łodzi na 6-letnią dzierżawę dochodów z rozlepiania afiszów i ogłoszeń w szafkach, urządzonech na rogach ulic od sumy rocznej 505 rs., in plus, a także na 3-letnią dzierżawę dwóch budek do sprzedaży wody sodowej: na Starym-Rynku, od sumy 726 rs. i na Nowym-Rynku, od sumy 532 rs., in plus.

— W dniu 24 września (6 października w sądzie okręgowym piotrkowskim na sprzedaż nieruchomości w Tusznynie w pow. łaskim, pod № hypot. 28, od sumy 2,000 rs.

Poleca się pierwszorzędną a tani Hotel Angielski w mieście Częstochowie, w bliskości dworca kolei żelaznej.

O G Ł O S Z E N I A.

RÓŻNE PRZYBORY I DODATKI WELOCYPEDOWE, NOWE,

jakoto: kierownik wyścigowy, trabka, rączki, pedały, oliwiarki, wentyle, zatyczki do szpicrat, sprzączki do spodni etc.—złożone zostały do sprzedania **po cenie kosztu** w Sklepie Galanteryjnym p. f. „**JULIAN**“ w Piotrkowie. (3-1)

POKÓJ

w Ojcowie do odnajęcia na cały sezon, z usługą oraz śniadaniem i kolacją za rs. 40. Bliższa wiadomość w Redakcyi „Tygodnia“. (2-1)

WARSZAWSKA

SZKOŁA DENTYSTYCZNA

przyjmuje zapisy, poczynając od 15/27 maja. Programy wysła na żądanie gratis. (W.B.O. 3118) (3-1)

Kora dębowa

będzie do sprzedania od dnia 1-go października r. b. w lasach, należących do Towarzystwa Akcyjnego Zakładów Górniczych Starachowickich. Bliższe wiadomości powziąć można w Zarządzie Zakładów Górniczych Starachowickich, w Nietulisku, przy stacyi drogi żelaznej Iwanogrodzko-Dąbrowskiej Kunów, w godzinach przedpołudniowych. (W. B. O. 3068) (6-1)

TRZY SMOLARNIE

są do wydzierżawienia od dnia 1 września r. b. w lasach, należących do Towarzystwa Akcyjnego Zakładów górniczych Starachowickich, zawierających przestrzeń 43,000 morgów. Wiadomości bliższe można powziąć w zarządzie Zakładów Górniczych Starachowickich w Nietulisku przy stacyi kolei Iwanogrodzko-Dąbrowskiej Kunów w godzinach przedpołudniowych. (W. B. O. 3062) (6-1)

Poszukuje się od 13 czerwca r. b.

Dzierżawcy

folwarku Cekanów 250 morg rozległego, o 10 wiorst od Piotrkowa odległego. Adres listowny: Przedbórz (gub. radomska) przez urząd gminny Ręczno, dla Podlesnego K. Ja. Schwacha w Brzezach, albo w kantorze Hotelu Litewskiego w Piotrkowie. (2-2)

!Wielki wynalazek dla pań i właścicielek magazynów!

APARAT DO KROJU

wynalazku Kazimierza Lewańskiego, autora kroju systemu ulankowego. Aparat nastawić można do formy zarówno najszczępniejszej dziewczynki, jak i najotyłszej osoby; za pomocą niego może kroić każda osoba nawet nieumiejąca szyc, bez żadnych poprawek, na co daje się gwarancję.—Ohznajmienie osoby z aparatem wymaga dwóch godzin. Za pomocą niego można skrócić przeszło 1200 figur.

Cena aparatu rs. 15; na wypłaty rs. 18. Wypłaty tygodniowe po 50 kop.; na prowincyi po rs. 2 miesięcznie.

Adres: K. LEWAŃSKI w Piotrkowie, dom W-go Skibińskiego.

Potrzebni są **agenci** z kaucją rs. 100 i **inkasenci** z kaucją rs. 300. (2-2)

Letnie mieszkanie do wynajęcia

Wiadomość w księgarni Pańskiej. (2-2)

SALVATOR

Plaster wyniszczający odciski, zgrubiałą skórę i brodawki poleca się jako środek znany i niezawodny.

Dostać można we wszystkich Aptekach i składach Aptecznych w Królestwie i Cesarstwie. Pudełko kop. 35.

Skład Główny i Fabryka Plastru Salvator przy Aptece W. Borowskiego

ulica Przejazd Nr. 643 w Warszawie.

Wysła się Poczta do wszystkich miejsc Królestwa i Cesarstwa (W. B. O. 2462) (5-5)



Dzierżawa 12-letnia

folwarku włók 18-cie lub 9-c, ziemi pszennej i szcerkowej, urodzajnej, ciepłej. Budynki i zasiewy w porządku. Służebności żadnych. Warunki bardzo przystępne i tanie.

ADRES: Do właściciela Annolesia przez Osjaków gub. Kaliska. Droga z Piotrkowa przez Szczerców; z Wielunia przez Osjaków; z Sieradza przez Widawę. (3-2)

Do 4-ga dzieci

potrzebna jest **nauczycielka** ze średnim wykształceniem, konwersacją francuską lub niemiecką i muzyką. Bliższej informacji udzieli „Redakcyja“. (3-3)

Poszukuję PIANINA

używanego ale w dobrym stanie. Wiadomość u stróża w domu Jakubowskiego, róg Pocztovej i Moskiewskiej. (3-3)

POMNIKOWEGO DZIEŁA Tadeusza Korzona

wydanego staraniem Akademii Umiejętności w Krakowie pod tytułem:

„Wewnętrzne dzieje Polski

za Stanisława Augusta“

wyszedł w nowym wydaniu tom II-gi z mapami, planami, tablicami graficznymi oraz licznymi portretami, widokami i faksymiljami dokumentów.

Całość składać się będzie z 6-ciu wielkich tomów, za rs. 16.

Należność ta może być wnoszona także **w 3-ch ratach**, a mianowicie: 8 rs. przy zapisaniu się, 5 rs. przy odbiorze III-go tomu i 4 rs. przy odbiorze IV-go tomu. Można także zapisać się na dzieło tomami, płacąc za pierwszy tom z góry 4 rs., za dalsze zaś po 2 rs. 80 kop. (2-2)

Włodzimierza Sapińskiego

WĘGIEL KAMIENNY, KOKS, WĘGIEL DRZEWNY.

SKŁAD: przy rynku Aleksandryjskim obok ogrodu po Pijarskiego w Piotrkowie. Obstalunki należy robić w składzie. Odstawa natychmiastowa. (26-25)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 16 powieści p. t.

„Anioł Kopalni“ (przekład z francuzkiego.)

KAROL KOISCHWITZ

Hurtowa dostawa i skład fabryki fortepianów Łódź, ulica Dzielna Nr. 44.

WIELKI SKŁAD PIANIN WŁASNEJ FABRYKACYI. po najniższych cenach fabrycznych z pięcioletnią gwarancją piśmienną.

PIANINA WIELOKROTNIE NAGRODZONEJ FABRYKI FORTEPIANÓW.

BERLIN.

Laurinat i S-ka.

BERLIN.

w rozmaitych stylach i rodzajach drzewa.

SPLATY RATAMI DOZYWOŁONEJ

SPLATY RATAMI DOZYWOŁONEJ

Wszelkie reparacje fortepianów, pianin i t. p., strojenie, politurowanie na czas oznaczony rzetelnie i tanio.

Polecając się łaskawym względom, pozostaje z głębokim szacunkiem **Karol Koischwitz.**

(15-5-2)

Magazyn Sportowy.
MIECZYSLAW HORODYNSKI

w Warszawie, ulica Miodowa Nr. 18

poleca:

Welocypedy:
francuzkie „Clément”,
amerykańskie „Dayton”,
angielskie „Royal Field”
od rs. 110.

Trycykle towarowe.
Rowery używane pneumatyczne
w dobrym stanie od 50 rs.

NOWOŚĆ! b. praktyczne **kie-
rowniki drewniane** od 5 rs.

Towar wyborowy.—Ceny niskie.—Cenniki franco i gratis.

Zegarki niklowe z przyrządami na kierownik po 6 rs.

Latarki, Dzwonki, Szpiery, Konrety, Pompki, Widzety, Siódła, Rączki, Theelips, Scyzoryki, Cyklometry, Kłódki, Torby bagażowe, Torebki, Kulki etc.

Płaszczki gumowe, koszule szkockie, desenlowe. Pończochy, Czapki, Pasy, Opony, Szlauchy.

Wielki wybór parasolek

Najświeższych fasonów.

Takowe poszywa i reparauje

L. Sozek, Piotrków.

Szkoła Handlowa F. F. Laskusa
w Warszawie Bracka 17

(czasowe pomieszczenie Długa 32 do dnia 8 lipca r. b.)

niniejszem zawiadamia, iż egzamina wstępne do klasy wstępnej (IV), pierwszej (V) i drugiej (VI) odbywać się będą w roku bieżącym od 27 maja (8 czerwca) i po wakacjach od 20 sierpnia (1 września). Podania przyjmuje kancelaryja szkoły codziennie od godziny 9-ej do 12 rano z wyjątkiem świąt i dni galowych. Programy i ustawę nabyć można w kancelaryi.

UWAGA: Prawa i prerogatywy dla uczniów wyżej oznaczonej szkoły, przewidziane w § 52 Najwyższej zatwierdzonej ustawy ogólnej o szkołach handlowych, będą nadane w 1897/8 roku szkolnym.

(7-1)

Dyrektor *Szafranow.*

Tadeusz KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa Nr. 4

jako WYŁĄCZNI REPREZENTANCI polecają

z fabryki

Walter A. Wood'a

oryginalne amerykańskie

ŻNIWIARKI „LEKKIE”

„Light Reaper”

KOSIARKI STALOWE

„New Steel Mower”

przeważnie ze stali i kutego żelaza zbudowane, a uznane za najlepsze.

Z fabr. J. W. STODDARD & Co w Dayton

oryginalne amerykańskie

Grabie konne „TIGER”

najtrwalsze ze wszystkich.

CENNIKI wysyłamy na żądanie.

Ceny na rok bieżący niższe.

(W. B. O. № 3226)

(6-1)

Tadeusz KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa № 4

jako WYŁĄCZNI REPREZENTANCI polecają

z fabryki

RUB. SACKA

w Plagwitz-Lipsku:

Pługi dwu i trzyskibowe

samochody całostalowe, prostej i trwałej konstrukcyi od 2 do 9 cali orzące,

Pługi trzy i czteroskibowe

do płytszej orki od 1½ do 6 cali,

Pługi piętrowe samochody 7, 8, 10, 14, 16, cal.

Siewniki rządowe ulepszone

klasy I i II powszechnie znane

oraz

Siewniki rządowe klasy IV

najnowszej konstrukcyi z trybikami siewniami dowolnie przesuwanymi się stosownie do gęstości siewu, wysiewające wszelkie ziarno bez zmiany części siewnych, specjalnie na górzyste położenia.

Na żądanie podajemy adresy odbiorców. Cenniki i szczegółowe opisy przesyłamy.

(W. B. O. № 3234) (8-1)

ZAKŁAD HYDROPATYCZNY

dla przychodzących chorych i pensjonarzy obywatela **Chrystyjana Krause**

w majątku Chojny, powiecie łódzkim, gub. piotrkowskiej,

Ustawa zakładu zatwierdzona przez J. W. Ministra spraw wewnętrznych d. 9 (21) lutego 1897 r.

Zakład hydropatyczny we wsi Chojny jest największy z podobnych zakładów w naszym państwie i odległy od miasta Łodzi o pół godziny drogi. Zakład urządzeniem swoim odpowiada wszelkim wymaganiom higieny i hydropaty, tak co do miejscowości, jak i specjalnego urządzenia. Przy zakładzie znajduje się lasek, park z placami do zabaw, rozległe stawy do sportu wiosłowego i rybołówstwa. Powietrze w tej miejscowości jest nadzwyczaj zdrowe i czyste, gdyż w okolicy na kilka wiorst niema żadnych fabryk. Budynek ten składa się z kilku oddziałów, połączonych kurytarzami. Lokale z wannami i prysznicami, jak również i galerija ogrzewane są za pomocą pary, a pokoje dla pacjentów za pomocą pieców, wskutek czego temperatura jest wszędzie równa. Pokoje kąpielowe, prysznicowe, galerija, salon jadalny i ogólny, również kurytarze oświetlone elektrycznością; liczba pokoi dla chorych 43; pokoje obszerne z odpowiednim urządzeniem i umeblowaniem; w każdym można pomieścić 2 do 3-ch łóżek.

Przy zakładzie znajduje się ogród warzywny i owocowy dla wygody pacjentów, chcących zajmować się pracą fizyczną.

Środki leczenia w zakładzie następujące:

Za pomocą wody według systemu sławnego hydropaty **KNEIPPA.**

Zimne wanny całkowite, połowiczne i częściowe. — Oblewanie wodą całego ciała lub niektórych jego części. — Wanny z dodaniem leczniczych traw. — Wanny parowe. — Obwijanie ciała kompresami. — Spacerowanie. — Odpozynek na powietrzu przy działaniu słońca. — Wanny piaskowe. — Masaż i gimnastyka; ta ostatnia z przyrządami systemu szwedzkiego Zandera.

Leczenie w zakładzie stosuje się do chorób nerwowych.

W razie potrzeby będzie zastosowane leczenie elektrycznością (prąd galwaniczny i faradyczny), wanny elektryczne, jak również psychiczny sposób leczenia (sugestyja bez hypnozy).

Za pierwszą konsultacyją u doktora zakładu pobiera się rs. 5. Stali pensjonarze za używalność lokalu, stół i leczenie placą od rs. 3 do 5 na dobę, stosownie do zajmowanego przez nich lokalu. Dla uboższych pacjentów, po wspólnej umowie, odstępuje się pewien procent. Chorzy przychodni placą po rs. 1 na dobę za pomoc lekarską i używalność wani. — Prospekty wysyła się na żądanie bezpłatnie.

(8-2)

Redaktor i wydawca **Mirosław Dobrzański.**

Od rana upał był przygnębiający. Chmury zbie-
rały się ciężkie na horyzoncie i pod wieczór niebo
okryło się, jakby jedną olowianą kopułą.
Burza wisiała w powietrzu. Skoro słonce zaszło,
Ville-Noire zająśniało blaskiem błyskawicy; głuchy huk
rozlegał się wokół, pioruny uderzały co chwila. Silna
wicher szalała, echo gór powtarzało trzask piorunów.
Mieszkańcy zamknęli w domach, przerażeni,
wśluchiwali się w świst wiatru, w poure uderzenia
gromu, w plusk wody spadającej niewnie z dachów.
— Och, Boże! jakże strasznie musi być teraz w le-
sie. Boże zlituj się nad podróżnymi i zbłąkanymi!—
zawołała Plebejuszka.

Krzyk na polanie.

IV.

— I zaprzeczże tu głośno! krwi!

A ciszej dodał.

— No, no, to dziwne!—mruknął Pitt.

Przysięgam!

czył wszystkim, jemu jednemu nie przebaczę nigdy!
sta moja wymotywowana. Gdybym nawet przeba-
to uczucie instynktowe, dziś jest uzasadnione i zem-
chwila, gdy go ujrzałem, postanowiłem go zgnubić. Było
— Nie, nie wiem o nim nic, oprócz tego, że z
— I nie znasz nawet jego rodziny?
— Nie, nie wiem.

— 125 —

mogli się spodziewać, iż trwać będzie wieki, iż z poko-
lenia w pokolenie błogosławić on będzie prace ich
dzieci, wnuków i prawnuków, błogosławić plody ich pól
i lasów. Nędznicy ubliżali nietylko religii swojej: oni
za jednym zamachem lżyli wiarę swych matek,
cześć swoich ojców, wyrzekali się wiary, oraz uczuć
ludzkich.

Fil-en-Zine, chwycił dłuto i młot; wyłamywał
otwory, rozszerzał je świdrem. Skończywszy, włożył
naboje i lonty, i wyciągnął je. Inni świecili mu, ogląda-
jąc się trwożnie ukryci za firanką świeżej, zroszonej
deszczem zieleni.

Wszystko to odbywało się w uroczystym mil-
czeniu.

Fil-en-Zine dał znak. Wszyscy odstąpili.

W chwili, gdy spiskowcy zbierali się w lesie, przez
ulicę Ville-Noire pędziła jakaś postać ludzka, wysmu-
kła i wysoka jak widmo. Pędziła tak szybko, że zda-
wała się gnana wiatrem i zatrzymała się na koniec
nieopodal domku Jana Seguin. Tu przypadła na ziemi
pod oknem Plebejuszki, jakby nie czuła potoków
deszczu, nie słyszała huku piorunów, nie widziała
ośniewających błyskawic.

Minęło pół godziny czasu. Tajemnicza postać pod-
niosła się i zaczęła oddalać, i znów tajemniczą jakby
siłą pohana powróciła jednak, oddaliła się i znów po-
wróciła; nareszcie po długim wahanu zapukała lekko
do okienicy, zamykającej okno Plebejuszki.

Jakkolwiek żaden z nich nie okazał wahania;
jakkolwiek wszyscy zgodzili się na czyn świętokradz-
ki: z chwilą jednak gdy zostali sami z sobą ogarnął ich
pewien niepokój i trwoga—rodzaj gorączkowego pod-
niecenia. Niezamężone niezem zadowolenie ogarnęło
tylko Pitta i Scypiona. Oni dwaj tryumfowali; odłączy-
li się od innych i czas jakiś w zupełnem milczeniu szli
obok siebie.

Księżyc zaczął chmury, spiskowcy rozpięzchli
się po lesie.

— Do jutra!

Nie mówmy już o tem. Do jutra!

małą; ja znam ją tylko z opowiadania Kózy Marion.
zaszła tego potrzeba, zawsze czas będzie usnąć tę
pień miejscowe warunki i ocenić je potrącić; gdyby
— Dobrze zresztą!—powiedział—wy znacie le-

szczęść swój wszechpotężny wpływ.

rozjaśnił czoło i odetchnął, jakgdyby mu z piersi spadł
ciężar obrazy. Pitt widział, że nalegał, mógł zni-

— Tyłem od niej doznał dobroci!

— Ta nas przecież nie zdradzi.

— To byłaby podłość!—dodał drugi.

— Przecież to kobieta!—ozwał się któryś.

nie śmieli przyklasnąć mówcy.
o Plebejuszce zmiękkł odrazu i niepewni, zakłopotani,
hall się spełnić świętokradztwa, którzy bez wzdy-
gnięcia się projektowali cały szereg mordów, na myśli

— 124 —

— A jak sądzisz mój mały, czy będzie on mógł
oprzeć się temu?

Zakasał rękaw do ramienia i ukazał muskularną
żyłastą rękę, obrośłą gęsto włosami.

— Jeśli wam ręki potrzeba, ja sam na siebie biorę
robotę i dam jej radę, jakem Cardenave!

Koledzy z uwielbieniem patrzyli na potężną po-
stać górnika.

Pitt, który czuł zawsze pogardę dla siły fizycznej,
ze zdziwieniem, połączonem z pewnego rodzaju zabo-
bonną trwogą, patrzył na tę kościstą włochatą masę,
potężną jak łapa niedźwiedzia.

Jeden tylko Fil-en-Zine pogardliwie spoglądał na
Cardenave'a.

— Ja sądzę—rzekł—że się tu bez twojej pięści
obejdzie.

— A może twoje kocie łapy przydadzą się więcej?

— Moje kocie łapy?—No, umieją i one niezgo-
rzej trzymać młot.

— Umieją go i zgrabnie wypuścić!

Fil-en-Zine zmarszczył brwi.

— Co to znaczy?—zapytał.

— No, nie wymawiam ci tego; dzielnieś się wte-
dy spisał.

Fil-en-Zine rozpozgodził czoło na tę pochlebną
alluzję do wypadku, którego ofiarą padł Andrzej
Bernard.

— Nie o moich rękach chcę mówić—ciągnął uspo-
kojony.—Wszakże mamy dziś lepszy i pewniejszy
środek.

Anioł kopalni.

16

— 128 —

— Moje dziecko—odpart Jan Seguin—uspokój się; chyba szalony albo zbrodniarz byłby teraz w lesie. Stary sztygar nie przypuszczał nawet jak dalece mówił prawdę.
Burza w całej wsześćkości szalała nad lasem Prod-hom. Był to widok godzien pędzla wielkiego mistrza. Drzewa uderzały o siebie, wielkie gałęzie ich pła-tały się, liście z metalicznym odgłosem uderzały o sie-bie. Co chwila łoskotowi gromu odpowiadał trzask hamiących się gałęzi, lub huk zwałonego drzewa. Osiki i brzozy, których gałęzie wiatr zdawał się wdal unosić, zawodziły zatonsnym jękiem; sosny przy świetle błyskawie przybierały postacie potworów.
Deszcz lał jak z cebrak strumyki i strumienie we-zbrały i z niezwykłą siłą pędziły naprzód, zalewając szczytyny lesne.
Za każdą błyskawicą las tonie w morzu płomie-nia. W przerwach—ponury mrok go zalega; o dwa kroki przed sobą nie widać nic.
Burza zdaje się uspakajać, głucho tylko odgłos oddalających się gromów słychać już tylko.
Z górskiej szczytyny zsuwa się tajemnicza postać Indzka, o parę kroków dalej druga, trzecia i czwarta. Pierwszym, który stanął na polanie jest Cardenave. Zebrał się nakoniec wszystkie. Pośrodku nich stoi wyniosła, spokojna postać Chrystusa. W cieniach noży, biały posąg robi wrażenie nagrobka.
Pitt i Scypion, którzy przyszl ostatni, robią prze-gład zebranych.
— Brakuje jednego. Tak, znany Puszczak nie przyszedł.

— Tak, taki powiedz od kogo zacząć.
Zniżył głos i z namiętną rozkoszą wymieniał nazwiska tych, których szczęście i powodzenie najwię-cej mu ciążyły.
— Pan Mercœur... dyrektor kopalni; p. Gerard dyrektor hut; Jan Seguin, ten zły duch spiskowców; Inżynier Martial Danbray i ten niedołęga Andrzej Bernard! Przykłaśnięto mu. Skoro Verdier wymienił na-zwisko inżyniera, Pitt zadrział i z pod oka spojrzął na mówiącego; ani jeden muskuł nie drgnął w jego twarzy.
— Wszystkie już?—spytał Fil-en-Zinc.
— Na teraz wszyscy; potem, w miarę zasługi, karać ich będziemy kolejno.
— Czy tylko jesteście pewni, że to już wszyscy?—ozwał się wtedy Czerwony Apostoł—czy nie zapomnia-łście o jednej jeszcze osobie, której wpływ działa ujem-nie na powodzenie naszej sprawy?
— O kim chcesz mówić mistrzu?
— O kobiecie.
— Tym razem Scypion zadrział.
— Wiem, że istnieje tu kobieta, młoda dziewczyna, która wdziękiem swym i wymową stara się przeciw-działać bezrobociu. Te kobiety wyznaczą?
— Plebejuszka?—ozwało się kilka niepewnych głosów.
— Tak ją istotnie nazywają. Strzeżcie się jej! To dziecko jeszcze, ale może zniszczyć nasze usiłowa-nia. Poświęćcie ją bez litości.

— Przystraszył się burzy—zauważył któryś z obe-nych.
— I dodaje sobie odwagi w szynkowni—dorzucił drugi.
— Obejdzie się bez niego—woła Cardenave i ślepa latarkę podnosi w górę.
W tem nikłym świetle postać Chrystusa wydaje się znękana; postawa jego miłosierna i błagalna zara-zem, ciało zdaje się ciężyc u rozpiętych ramion, a potoki deszczu, spływające z ukoronowanej cierniem głowy, wyglądają jak potoki łez, krwi i potu, spadające na twarz i ramiona Zbawcy. Kamienne serca zebranych nie odczuwają tego jednak.
Wstętni, obszarpani, zawalani błotem, szydzą z Ukrzyżowanego i rzucają błuznierstwa. Stopy krzyża, pod którym dziećmi klekali, przyprowadzeni tu ręką matek, stopy złane łzami pokoleń, dziś nie mówią nic do nich.
Jeden z nich z cynicznym śmiechem kleka i, przekręcając słowa modlitwy, układa ją w bez-czelne dwuznaczniki. Inni idą za jego przykładem, przyklekają i sadzą się jeden przed drugim, by zelżyć tę boską postać. Śmieją się i dowcipkują. A Bóg miłosierny patrzył na to cierpliwie i z naładowanych jeszcze gromami chmur nie spuścił piorunu na głowy bezbożnych.
Skonczywszy świętokradzką komedię, odsuwają się w dal i ustawiają szeregiem.
— Do dzieła!—woła Scypion.
Przodkowie świętokradców, wznosząc jeszcze w r. 1776 krzyż na polanie, postawili go tak trwale, że

— Jakież to?
— Dynamit—do licha!
— Brawo synu! — zawołał uszczęśliwiony Scy-pion.—Ten nie stracił słów twoich Mistrzu!
— Brawo!—powtórzył Pitt.—Pan masz zupełną słuszność. W ten sposób dokonane dzieło uda się napewno.
— A w dodatku—dodał jakiś dowcipniś—ka-walki nie dadzą się zlepicić.
— A więc rzecz zdecydowana. Na kiedyż robota?
— Na noc jutrzejszą, ja sądzę. Ty Cardenave, ako górnik, musisz mieć parę naboi i kilka metrów lontu. Przynieś je jutro, Scypion niech przyniesie dłuto; wyłobi się parę otworów, ja zapalę lonty, a wy stać będziecie na czatach.
Wszyscy zgodzili się na plan powyższy.
— A jeżeli—dodał wesolo Fil-en-Zinc—dzieło się nie uda, Cardenave weźmie się do roboty ze swoją pięścią.
Ani jeden z nędzników nie zaprotestował święto-kradztwu. Wszyscy jednogłośnie zgodzili się na wszystko.
— Jeszcze słówko! — przemówił Paryżanin. — Wszyscy działać mamy solidarnie i gdyby *malpy* wzięły tę sprawę do serca i zarządziły śledztwo, ten coby się wygadał...
— Cóż znowu!
— Ma się rozumieć, że ukarzymy go bez litości!
— Naznaczono schadzke nazajutrz o północy i zaczęto się rozchodzić.
— Jeszcze chwilkę bracia!—zawołał Scypion, co-